

szkoła średnia

W celu złożenia zamówienia prosimy o kontakt z **Michaliną Kołacińską:**
marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, tel: **577 888 278**



**wydawnictwo
dwie siostry**

Feed

tekst

M. T. Anderson

powieść

15 x 20 cm

oprawa miękka ze skrzydełkami

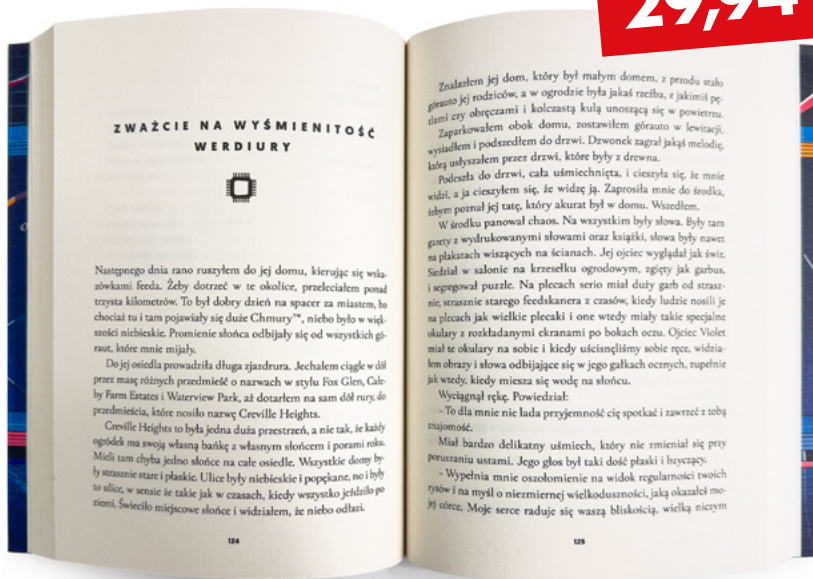
280 str.

Wyobraź sobie, że zamiast smartfona masz feed: implant, który łączy twój mózg bezpośrednio z siecią. Informacje, czaty, programy, muzyka, filmy i reklamy – całe mnóstwo reklam – wszystko to trafia prosto do twojej głowy. A bez feedu nie ma życia... Wstrząsająca dystopijna powieść z początku XXI wieku, która okazała się prorocza.



~~49,90 zł~~

29,94 zł



ZWAŻCIE NA WYŚMIENIŁOŚĆ
WERDIURY



Następnego dnia rano ruszyłem do jej domu, kierując się wskazówkami feeda. Żeby dotrzeć w te okolice, przeleciałem ponad trzysta kilometrów. To był dobry dzień na spacer za miastem, bo chociaż tu i tam pojawiały się duże Chmury™, niebo było w większości niebieskie. Promienie słońca odbijały się od wszystkich górszt, które mnie mijają.

Do jej osiedla prowadziła długa zjazdowca. Jechałem ciągle w dół przez masę różnych przedmieść o nazwach w stylu Fox Glen, Calby Farm Estates i Waterville Park, aż dotarłem na sam dół rury do przedmieścia, które nosiło nazwę Creville Heights.

Creville Heights to była jedna duża praestrzeń, a nie tak, że każdy ogódek ma swoją własną bałkę z własnym słońcem i porami roku. Mieli tam chyba jedno słońce na całe osiedle. Wszystkie domy były strasznie stare i płaskie. Ulice były niebieskie i popłazane, no i były to ulice, w sensie że takie jak w czasach, kiedy wszystko jeździło po ziemi. Świeciło miejscowe słońce i widziałem, że niebo odlati.

Znalazłem jej dom, który był małym domem, z przodu stało górzasto jej rodziców, a w ogrodzie była jakaś rzecza, z jakimiś płaciami czy obręczami i kołczastą kulą unoszącą się w powietrzu. Zaparkowałem obok domu, zostawiłem górzasto w lewitacji, wysiadłem i podszedłem do drzwi. Dzwonek zagrał jakąś melodię, której usłyszałem przez drzwi, które były z drewna.

Podszedła do drzwi, cała uśmiechnięta, i cieszyła się, że mnie widzi, a ja cieszyłem się, że widzę ją. Zaprosiła mnie do środka, tobym poznał jej tatę, który akurat był w domu. Wszedłem.

W środku panował chaos. Na wszystkich były słowa. Były tam gazety z wydrukowanymi słowami oraz książki, słowa były nawet na plakatach wiszących na ścianach. Jej ojciec wyglądał jak świr. Siedział w salonie na krześleku ogrodowym, zgity jak garbus, i segregował puzzle. Na plecach serio miał duży garb od strasznie strasznie starego feedskanera z czasów, kiedy ludzie nosili je na plecach jak wielkie plecaki i one wtedy miały takie specjalne okulary z rozkładanymi ekranami po bokach oczu. Ojciec Violet miał te okulary na sobie i kiedy uściśnięłszy sobie rękę, widziałem obrazy i słowa odbijające się w jego galkach ocznych, zupełnie jak wtedy, kiedy miesza się wodę na słońcu.

Wyciągnął rękę. Powiedział:

— To dla mnie nie lada przyjemność cię spotkać i zawrzeć z tobą znajomość.

Miał bardzo delikatny uśmiech, który nie zmieniał się przy poruszaniu ustami. Jego głos był taki dość płaski i bystry.

Wypełnia mnie oszołomienie na widok regularności twoich rytmów i na myśl o niezmierniej wielkoduszności, jaką okazałeś mojej cielec. Moje serce raduje się waszą bliskością, wielką niezmi-

Trafostacja

tekst

Agnieszka Wolny-Hamkało

powieść

15 x 20 cm

oprawa miękka ze skrzydełkami

160 str.

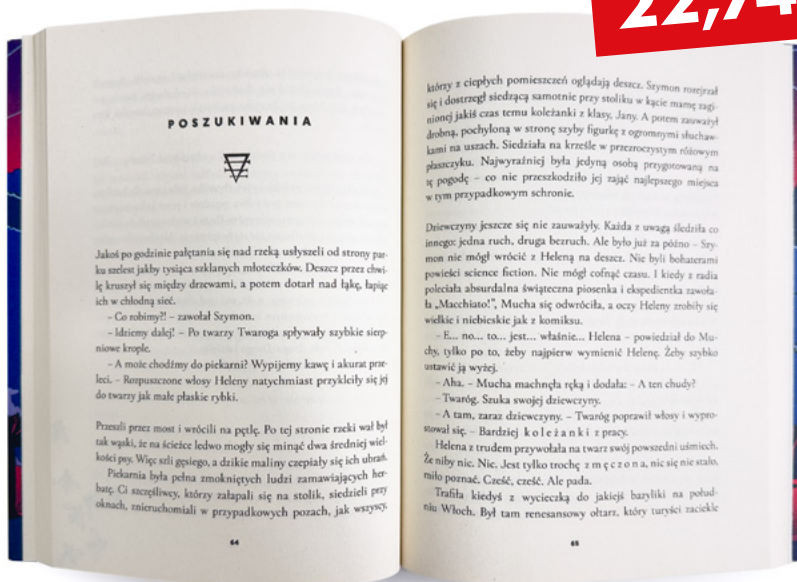
Niewyjaśnione zaginięcia, potężne nowe technologie i tajemnicze artefakty. Stara przyjaźń i rodząca się miłość. Lęk, zachwyty i halucynacje...

Dystopijna powieść, w której duszny klimat i trzymająca w napięciu fabuła splatają się z zaskakującymi obrazami inspirowanymi sztuką współczesną – i z próbą odpowiedzi na pytanie o to, co czyni nas ludźmi.



~~37,90 zł~~

22,74 zł



POSZUKIWANIA



Jakoś po godzinie palątkania się nad rzeką usłyszeli od strony parku szelest jakby tysiąca siklanych motyleczków. Deszcz przez chwilę kruszył się między drzewami, a potem dotarł nad łęk, łapiąc ich w chłodną siłę.

– Co robimy?! – zawołał Szymon.

– Idziemy dalej! – Po twarzy Twarog splaywały szybkie sierpniowe krople.

– A może chodźmy do piekarni? Wypijemy kawę i akurat przeleci. – Ropuszane włosy Heleny natychmiast przykleiły się jej do twarzy jak małe płaskie rybki.

Przešli przez most i wrócili na pięć. Po tej stronie rzeki wal był tak wąski, że na ścieżce lodowo mogły się minąć dwa średniej wielkości psy. Więc zsiłi gęsto, a dzikie maliny ciepłyły się ich ubrankom.

Piekarnia była pełna znikniętych ludzi zamawiających herbatę. Ci szczęśliwcy, którzy zalapali się na stolik, siedzieli przy oknach, mierzącymi w przypadkowych pozach, jak wszyscy

który z ciepłych pomieszczeń oglądają deszcz. Szymon rozciągnął się i dostrzegł siedzącą samotnie przy stoliku w kącie mamę najmniejszej jakis czas temu koleżanki z klasy, Jany. A potem zauważył dobną, pochyloną w stronę szyby figurkę z ogromnymi słuchawkami na uszach. Siedziała na krześle w przezroczystym różowym plastikowym. Najwyraźniej była jedyną osobą przygotowaną na tę pogodę – co nie przeszkodziło jej zająć najlepszego miejsca w tym przypadkowym schronie.

Dziewczyny jeszcze się nie zauważyły. Każda z uwaga śledziła co innego: jedna ruch, druga betrach. Ale było już za późno – Szymon nie mógł wrócić z Heleną na deszcz. Nie byli bohaterami powieści science fiction. Nie mógł cofnąć czasu. I kiedy z radia poleciała absurdalna święteczna piosenka i ekspedientka zawołała „Machiatto!”, Mucha się odwróciła, a oczy Heleny zrobiły się wielkie i niebieskie jak z komiksów.

– E... no... to... jest... właśnie... Helena – powiedział do Muchy, tylko po to, żeby najpierw wymienić Helenę. Żeby szybko ustawić ją wyżej.

– Aha. – Mucha machnęła ręką i dodała: – A ten chudy?

– Twaróg. Szuka swojej dziewczyny.

– A tam, zaraz dziewczyny. – Twaróg poprawił włosy i wyprostował się – Bardziej koleżanki z pracy.

Helena z trudem przywołała na twarz swój powściągnięty uśmiech. Żeby nity nic. Nic. Jest tylko trochę z męczona, nic się nie stało, miło poznać. Cześć, cześć. Ale pada.

Trafila kiedyś z wycieczką do jakiejś bazyliki na południu Włoch. Był tam renesansowy otwór, który turyści zaczęli

O czym marzą gwiazdy na niebie?

tekst

Manon Fargetton

powieść

15 x 20 cm

oprawa miękka ze skrzydełkami

344 str.

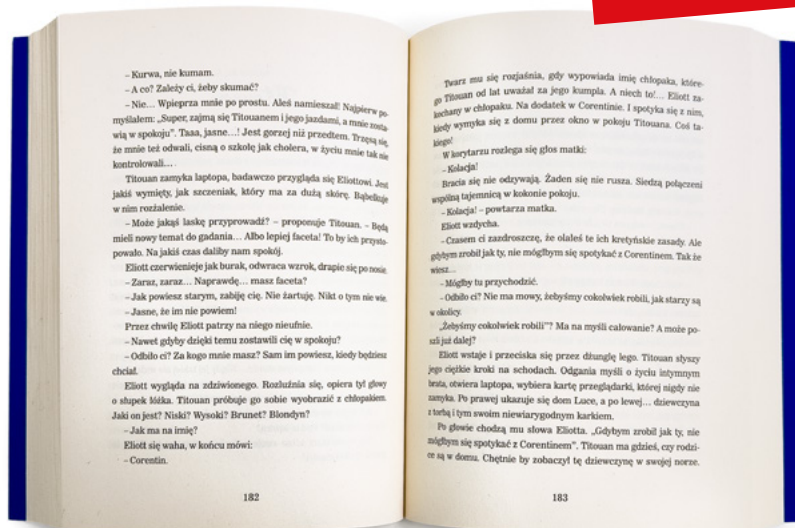
Titouan ma dość świata i postanawia już nigdy nie wychodzić z pokoju. Gdy zaczyna dostawać tajemnicze esemesy, nie spodziewa się, że pozna kogoś jeszcze bardziej samotnego niż on sam.

O czym marzą gwiazdy na niebie? to wibrująca od emocji powieść o tęsknocie za bliskością, która czasem jest na wyciągnięcie ręki.



~~49,90 zł~~

29,94 zł



- Kurwa, nie kumam.
- A co? Zależy ci, żeby skumać?
- Nie... Wpięprza mnie po prostu. Aleś namieszali! Najpierw pomyślałem: „Super, zajmę się Titouanem i jego jazdami, a maza zostawię w spokoju”. Taaa, jasne...! Jest gorzej niż przedtem. Trzęsą się, że mnie też odwali, cisną o szkołę jak cholera. W życiu mnie tak nie kontrolowali...
Titouan zamyka laptopa, badawczo przygląda się Eliotowi. Jest jakiś wymięty, jak szczeniak, który ma za dużą skórę. Bąbelkuje w nim rozżalenie.
- Może jakąś laskę przyprowadzi? – proponuje Titouan. – Będą mieli nowy temat do gadania... Albo lepiej faceta! To by ich przystopowało. Na jakiś czas dłużej nam spokojnie.
Eliott czerwieni się jak burak, odwraca wzrok, drapie się po nosie.
- Zawsza, zaraz... Naprawdę... masz faceta?
- Jak powiesz starzym, zabiję cię. Nie żartuję. Nikt o tym nie wie.
- Jasne, że im nie powiem!
Przez chwilę Eliott patrzy na niego nieufnie.
- Nawet gdyby dzięki temu zostawili cię w spokoju?
- Odbiło ci? Za kogo mnie masz? Sam im powiesz, kiedy będzieś chciał.
Eliott wygląda na zdziwionego. Rozluźnia się, opiera tył głowy o śpienkę łóżka. Titouan próbuje go sobie wyobrazić z chłopakiem. Jaki on jest? Niski? Wysoki? Brunet? Blondyn?
- Jak ma na imię?
Eliott się waha, w końcu mówi:
- Corentin.

Twarz mu się rozjaśnia, gdy wypowiada imię chłopaka, którego Titouan od lat uważał za jego kumpła. A niech to!... Eliott zachęcały w chłopaka. Na dodatek w Corentinie. I spotyka się z nim, kiedy wymyka się z domu przez okno w pokoju Titouana. Coś takiego!
W korytarzu rozlega się głos matki:
- Kolacja!
Bracia się nie odzywają. Żaden się nie rusza. Siedzą połączeni wspólną tajemnicą w kątach pokoju.
- Kolacja! – powtarza matka.
Eliott wzdycha.
- Czasem ci zazdrościsz, że ołalesi te ich krytyczne zasady. Ale gdybym zrobił jak ty, nie mógłbym się spotykać z Corentinem. Tak że wiesz...
- Mógłbyś tu przychodzić.
- Odbiło ci? Nie ma mowy, żebyśmy cokolwiek robili, jak starzy są w szkole.
„Zobowiązany cokolwiek robił”? Ma na myśli całowanie? A może coś już dalej?
Eliott wstaje i przeciska się przez dziurkę lego. Titouan słyszy jego ciężkie kroki na schodach. Odgania myśli o życiu intymnym brata, odwraca laptopa, wybiera kartę przegładarki, której nigdy nie zamyka. Po prawej ukazuje się dom Luce, a po lewej... dziewczyna z torbą i tym swoim niewiarygodnym karkiem.
Po głowie chodzą mu słowa Eliotta. „Gdybym zrobił jak ty, nie mógłbym się spotykać z Corentinem”. Titouan ma gdzieś, czy rozdzielił się w domu. Chętnie by zobaczył tę dziewczynę w swojej norze.

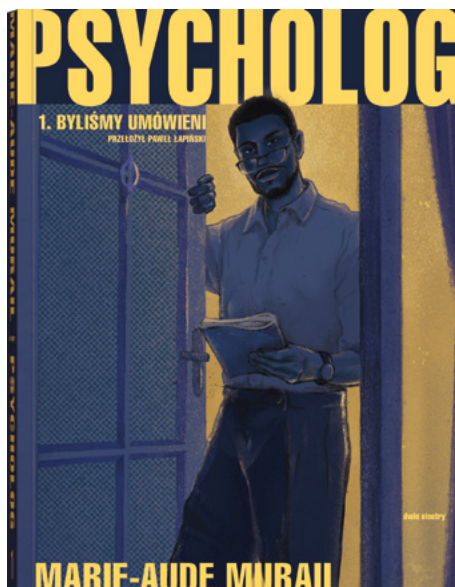
Psycholog. Tom 1.

tekst
Marie-Aude Murail

powieść
15 x 20 cm
oprawa miękka ze skrzydełkami
288 str.

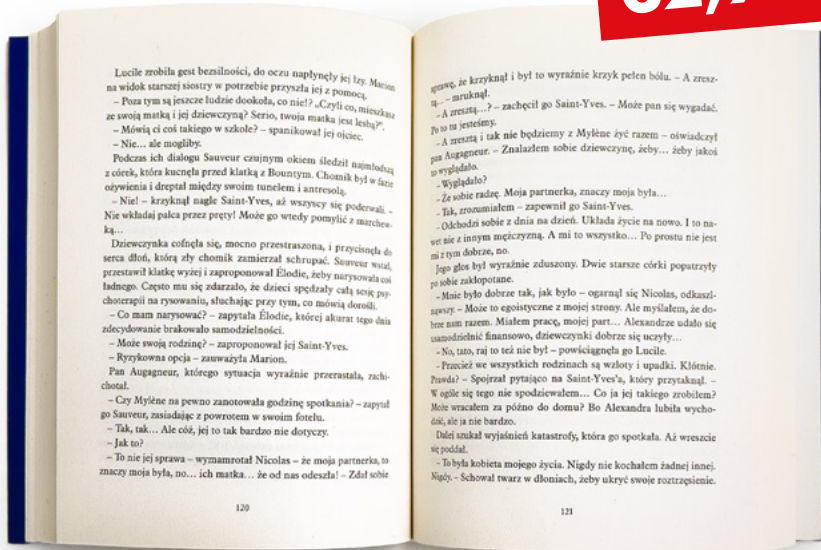
Problemy to jego specjalność. Sauveur Saint-Yves, przenikliwy (i przystojny) psychoterapeuta, codziennie pomaga innym mierzyć się z tym, co dla nich najtrudniejsze. Gdyby tylko umiał zmierzyć się z tym, co najtrudniejsze dla niego...

Pierwszy tom bestsellerowej francuskiej serii wciągającej jak najlepszy serial.



~~54,90 zł~~

32,94 zł



Lucile zrobiła gest bezsilności, do oczu napłynęły jej łzy. Marion na widok starszej siostry w potrzebie przyszła jej z pomocą.
– Posa tym są jeszcze ludzie dookoła, co nie!?, „Czyli co, mieszkaż ze swoją matką i jej dziewczyną? Serio, twoja matka jest lesbą?”
– Mówią ci coś takiego w szkole? – spanikował jej ojciec.
– Nie... ale mogliby.
Podczas ich dialogu Sauveur czujnym okiem śledził najmłodszą z córek, która kucnęła przed klątką z Boumtym. Chomik był w fazie ożywienia i drapał między swoim tunielem i antresolą.
– Niel – krzyknął nagle Saint-Yves, aż wszyscy się poderwali.
– Nie wkładaj palca przez prety! Może go wtedy pomylić z marchewką...
Dziewczynka cofnęła się, mocno przestraszona, i przyćmiła do serca dłoń, którą zły chomik zamierzał schrupać. Sauveur wstał, przestawił klątkę wyżej i zaproponował Elodie, żeby narysowała coś ładnego. Często mu się zdarzało, że dzieci spędyła całą sesję psychoterapii na rysowaniu, słuchając przy tym, co mówią dorośli.
– Co mam narysować? – zapytała Elodie, której akurat tego dnia zdecydowanie brakowało samodzielności.
– Może swoją rodzinę? – zaproponował jej Saint-Yves.
– Rysujowska opcja – zauważyła Marion.
Pan Augagneur, którego sytuacja wyraźnie przerażała, zachochał.
– Czy Mytène na pewno zanotowała godzinę spotkania? – zapytał go Sauveur, zasiadając z powrotem w swoim fotelu.
– Tak, tak... Ale cóż, jej to tak bardzo nie dotyczy.
– Jak to?
– To nie jej sprawa – wymamrotał Nicolas – że moja partnerka, to znaczy moja była, no... ich matka... że od nas odeszła? – Zdał sobie

spację, że krzyknął i był to wyraźnie krzyk pełen bólu. – A zresztą... – mrucnął.
– A zresztą...? – zachęcił go Saint-Yves. – Może pan się wygada. Po to tu jesteśmy.
– A zestąpi i tak nie bódziemy z Mytène żyć razem – oświadczył pan Augagneur. – Znalazłem sobie dziewczynę, żeby... żeby jakiejś to wygadała?
– Wygadała?
– Ze sobie radzę. Moja partnerka, znaczy moja była...
– Tak, zrozumiałem – zapewnił go Saint-Yves.
– Odcchodzi sobie z dnia na dzień. Układa życie na nowo. I to nawet nie z innym mężczyzną. A mi to wszystko... Po prostu nie jest mi z tym dobrze, no.
Jego głos był wyraźnie zduszony. Dwie starsze córki popatrzyły go sobie zaskopotane.
– Miał być dobrze tak, jak było – ogarnął się Nicolas, odkaszczając – Może to egoistyczne z mojej strony. Ale myślałem, że dobre nam razem. Miałem pracę, mojej part... Alexandre udało się usamodzielnie finansowo, dziewczynki dobrze się uczyły...
– No, tato, rai to też nie był – powściągnęła go Lucile.
– Przecież we wszystkich rodzinach są wzloty i upadki. Klótnie. Prawda? – Spojrzył pytająco na Saint-Yves'a, który przytaknął. – W ogóle się tego nie spodziewałem... Co ja jest takiego problem? Może wracalem za późno do domu? Bo Aleksandra lubiła wyrośnięć, ale ja nie bardzo.
Dłoni smękał wyśnienię katastrofy, która go spotkała. Aż wreszcie się poddał.
– To była kobieta mojego życia. Nigdy nie kochałem żadnej innej. Nigdy. – Schował twarz w dłoniach, żeby ukryć swoje roztrzęsienie.

Doktor Jekyll i pan Hyde

tekst

Robert Louis Stevenson

ilustracje

Adão Iturrusgarai

powieść

13,5 x 20,2 cm

oprawa twarda

256 str.

Ponadczasowa opowieść o dwoistości ludzkiej natury w efektownym, nowoczesnym opracowaniu graficznym.

Powieść Roberta Louisa Stevensona już od ponad 140 lat wciąga czytelników w mroczne śledztwo rozgrywające się w wiktoriańskim Londynie.



~~49,90 zł~~

29,94 zł



Inwazja Jaszczurów

tekst
Karel Čapek
ilustracje
Hans Ticha

powieść
14,5 x 21,5 cm
oprawa twarda
334 str.

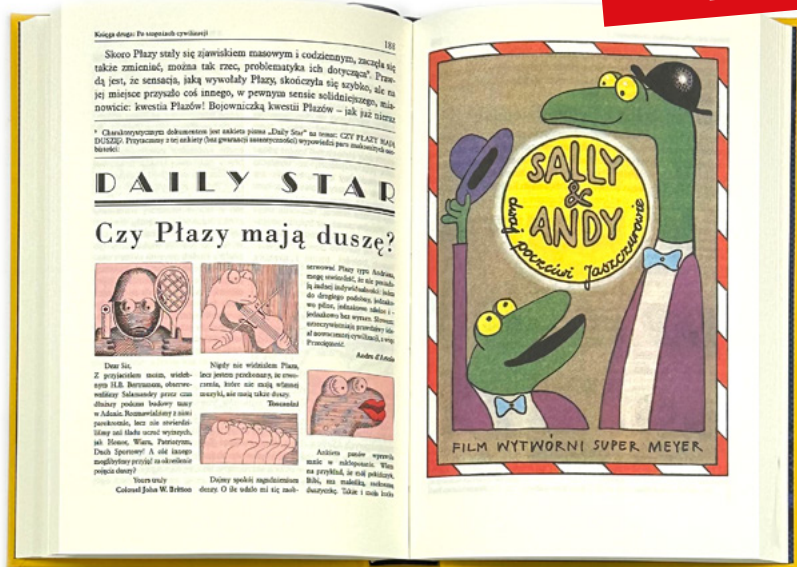
Błyskotliwa antyutopia Čapka powstała w przeddzień II wojny światowej, lecz pozostaje aktualna do dziś.

Jej pseudodokumentalna formuła, pełna satyrycznych stylizacji na rozmaite gatunki, znalazła idealne dopełnienie w totalnym opracowaniu graficznym Hansa Tichy. Ponad 100 ilustracji i pełen inwencji projekt typograficzny uczyniły tę książkę edytorskim dziełem sztuki.



~~67,90 zł~~

40,74 zł



Atlas wysp odległych

tekst i ilustracje

Judith Schalansky

eseje

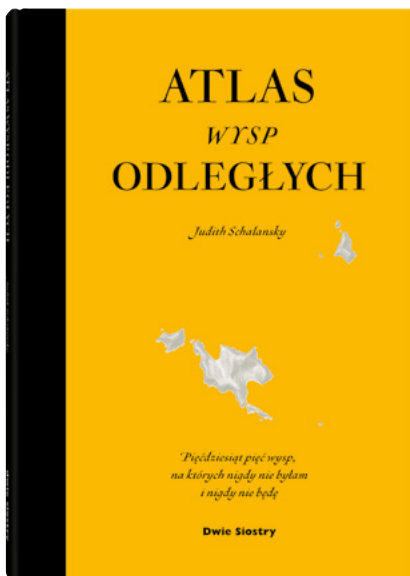
18,4 x 25,9 cm

oprawa twarda

160 str.

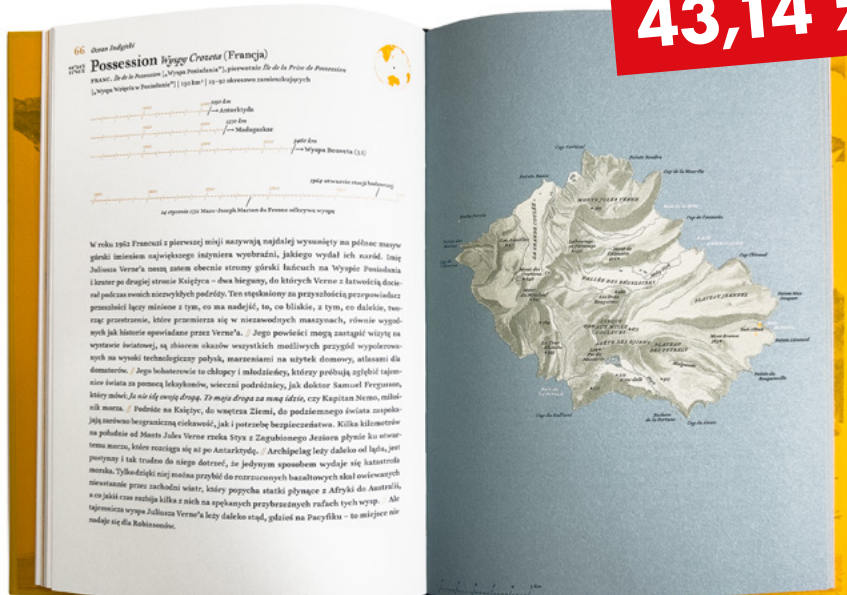
Nowe, rozszerzone wydanie wysmakowanego albumu, w którym literatura łączy się z kartografią, by zabrać czytelnika w niezwykłą podróż po pięćdziesięciu pięciu tajemniczycych łądach.

Atlas zdobył tytuł Najpiękniejszej Niemieckiej Książki roku 2009 i stał się międzynarodowym bestsellerem.



~~71,90 zł~~

43,14 zł



Demon ruchu

tekst

Stefan Grabiński

ilustracje

Rita Kaczmarska

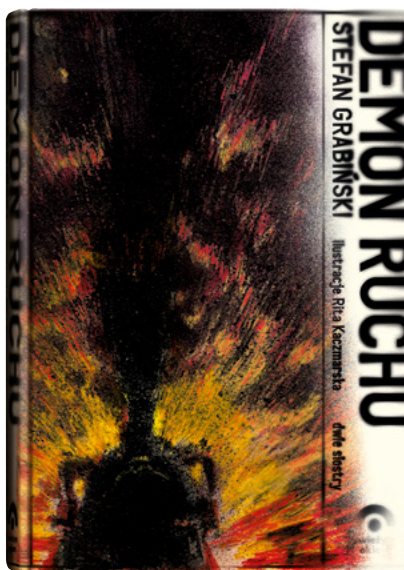
opowiadania

14,5 x 21,5 cm

oprawa twarda

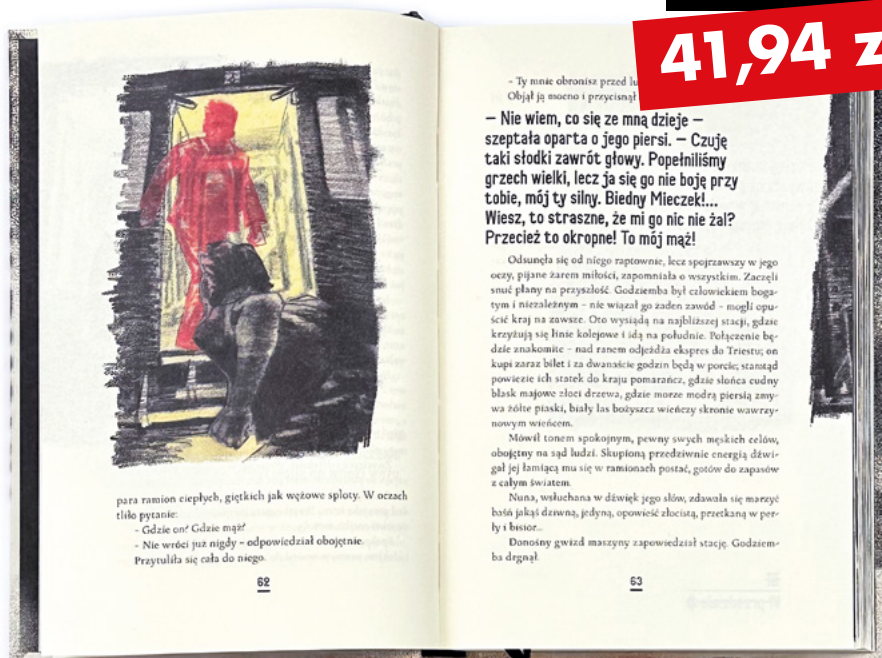
336 str.

Najgłośniejsza książka polskiego klasyka literatury grozy porównywanego z mistrzami Edgarem Allanem Poe i H.P. Lovecraftem. Zbiór czternastu opowiadań kolejowych opatrzonych posłowiem pisarki i literaturoznawczyni Elizy Kąckiej w ekspresyjnym, nastrojowym opracowaniu graficznym.



~~69,90 zł~~

41,94 zł



para ramiem ciepłych, giętkich jak węzowe sploty. W oczach tliło pytanie:

- Gdzie on? Gdzie mój?

- Nie wróci już nigdy - odpowiedział obojętnie.

Przytuliła się cała do niego.

62

- Ty mnie obronisz przed...
Objął ją mocno i przycisnął.

- Nie wiem, co się ze mną dzieje -
szepotała oparta o jego piersi. - Czuje
taki stłoki zawrót głowy. Popelniliśmy
grzech wielki, lecz ja się go nie boję przy
tobie, mój ty silny. Biedny Mieczek!...
Wiesz, to straszne, że mi go nic nie żal?
Przećież to okropne! To mój mąż!

Odsunęła się od niego raptownie, lecz spojrzawszy w jego
oczy, pijane żarem miłości, zapomniała o wszystkim. Zaczęli
snuć plany na przyszłość. Godziemba był człowiekiem bogatym
i niezależnym - nie wylażał go żaden zawód - mogli opuścić
kraj na zawsze. Oto wysiadła na najbliższej stacji, gdzie
krzyżują się linie kolejowe i idą na południe. Polężenie będzie
znakomicie - nad ranem odjedzie ekspres do Triestu; on
kupi zaraz bilet i za dwadzieścia godzin będą w porcie; stamtąd
powiezie ich statek do kraju pomarańcz, gdzie słońca cudny
blask majowe złoci drzewa, gdzie morze modrą pierśią zmy-
wa żółte piaski, biały las bożyszcz wienięży skronie wawrzyn-
owym wieniecem.

Mówił tonem spokojnym, pewny swych mekskich celów,
obojętny na sąd ludzi. Skupioną przedziwnie energią dźwi-
gał jej łamiącą mu się w ramionach postać, gotów do zapasów
z całym światem.

Nunna, wsłuchana w dźwięk jego słów, zdawała się marzyć
boże jaką dziewczyną, jedną, opowieść złością, przekąną w per-
ły i białoz.

Dnośny gwizd maszyny zapowiedział stację. Godziem-
ba dęgnął.

63

Żyli długo i szczęśliwie, póki nie umarli

tekst

Jacob i Wilhelm Grimm

ilustracje

Michalina Jurczyk

baśnie

14,5 x 21,5 cm

oprawa twarda

272 str.

Bracia Grimm nie dla dzieci. Bez upiększeń, bez cenzury i bez prawienia morałów – za to z mocnymi ilustracjami pełnymi charakteru i czarnego humoru. Wybór 50 tekstów z pierwszego wydania baśni braci Grimm, nieprzekładanego dotąd na język polski.



~~59,90 zł~~

35,94 zł



Tajemniczy nieznajomy

tekst

Mark Twain

ilustracje

ATAK

powieść

16,6 x 23,3 cm

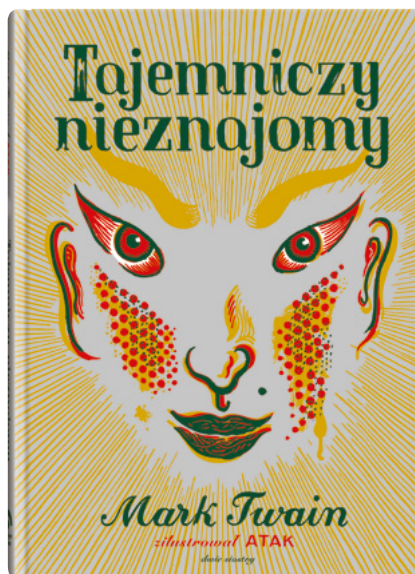
oprawa twarda

184 str.

Jedna z najbardziej bezkompromisowych książek Marka Twaina w efektownej, ekspresyjnej oprawie graficznej.

Wszystko zaczyna się, kiedy do akcji wkracza nieznajomy, który twierdzi, że jest aniołem, a na imię ma... Szatan.

Twain bez złudzeń portretuje ludzką naturę, skazaną tchórzostwem, próżnością, hipokryzją i okrucieństwem.



~~59,90 zł~~

35,94 zł



Rozdział



My, chłopcy, trzymaliśmy się razem



już od kołyski.

a w miarę upływu lat nasza przysłał tylko się pogłębiała. Było nas trzech: Nikolaus Bauman, syn prezesa miejscowego sądu, Siega Woblmeyer, syn właściciela największej gospody. Pod Złotym Jeleniem, otoczonej ludnym ogrodem z cienistymi drzewami, ciągnęliśmy się aż do ranka, gdzie trzymano łodzie do wynajęcia, oraz ja – Theodor Fischer, syn organisty, który jako dyrygent wioskowej orkiestry, nauczył gry na skrzypcach, kompozytor, polowca podstępów i kociachy uchodził za utraczonego obywatela i cieszył się powszechnym szacunkiem. Znalaliśmy wszystkie okoliczne wierzgi i lasy tak samo dobrze jak

ich pezzi misa-

kańcy, gdyż włóczyliśmy się

tam zawsze w wolnym czasie, jeśli tylko nie pływałyśmy w rzecze, nie wiosłowaliśmy, nie łowiliśmy ryb, nie ślizgaliśmy się na lodzie ani nie spędzaliśmy z górskimi sarkach.

Mogliśmy też swobodnie burzować po zamkowym parku, do którego wstęp miało zakazanie dla nasz kołców. Zawzięciśmy tam przysięgę najstarszemu ze służących, Felikowi Brandkowi, gdyż ten szacownie nas sobie upodobał. Często chadaliśmy tam wieczorami, żeby posłuchać jego opowieści o dawnych czasach i niezwykłych wydarzeniach, a także palić z nim fajki (nauczył nas tego) i pić kawę. Felk, walczył na